

ANNA
SOLBUT

otwieranie ciszy



ANNA
SOŁBUT

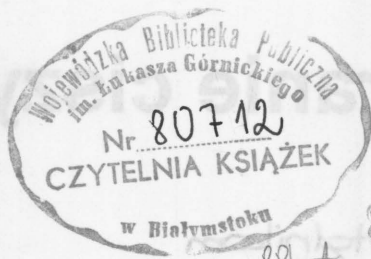
otwieranie ciszy

wp. Czytelnikom
Wojewódzkiej Biblioteki
Publicznej

- Anna Solbut

Białystok - 1994-05-26

Białystok 1993



"Pomiędzy słowami trwa oddech wiersza"

Anna Sołbut wcześniej posiadała prawdziwą biegłość we władaniu słowem, ocierając się wcale nierzadko o maestrię. Podkreślam tę cechę jej poezji, gdyż stanowi ona warunek sine qua non uprawianej sztuki. Nie znajdziemy tu bowiem ani wielkich poruszeń lirycznych, ani jakichś wyraźnych prób nazwania naszego tu i teraz. Jest to twórczość bardzo osobista, kameralna, kreślona tak subtelną linią, jak niemal niewidoczna nić misternej siatki pajęczyny. Każdy więc nieprecyzyjny ruch pióra zniweczyć może kruchą budowlę istniejącą z autorskiego nadania. Poetka miała świadomość tych wszystkich niebezpieczeństw, dlatego tak wiele wierszy poświęciła słowu, dzięki któremu możliwa jest sztuka poetycka. I chociaż - jak wyznawała we wcześniejszych wierszach - "słowa chorują częściej niż my" i "bardzo szkodzi im kurz", to przecież tylko w nich można zawrzeć prawdę własnej wrażliwości.

Autorce prezentowanych tu wierszy udało się niezwykłą sztuką pogodzenia odwiecznej roli słowa z jego współczesną konkretyzacją. Ona "żyje wśród słów", z ogromną świadomością poddając je nieustannej selekcji. Znamienny pod tym względem wydaje się wiersz otwierający zbiorek "Nie jest" (Białystok 1991):

Te słowa
zebrałam o świecie
lśniły na liściach
niczym krople rosy

To bardzo piękny obraz-metafora! Poetka, niczym ludowa zielarka, wstaje przed świtem, bo tylko wówczas zebrane zioła-słowa będą miały moc uzdrawiania. O świecie są jeszcze świeże, czyste, lśniące niby krople rosy. Szkodzi im nie tylko wspomniany tu kurz, ale i "tłum nowości". Nie ma więc w poezji Anny Szałbut pogoni za wyszukiwaniem nowych znaczeń, raczej radość, "że ktoś już kiedyś to powiedział". A jednak poetka nie naśladuje, nie powtarza utrwalo-nych w tradycji zwrotów i obrazów. Z iście kobiecą intuicją porusza się w labiryncie słów, niemal nieomylnie wybierając te najbardziej adekwatne do wyrażenia własnej wizji świata.

Najnowsze wiersze potwierdzają to przekonanie. Prawie nie ma już w nich problematyki metapoetyckiej, jakby poetka uznała te poszukiwania za zamknięty rozdział swojej twórczości. Stanisław Baliński, poeta niebywale wyczulony na asocjacyjny wymiar słowa, napisał kiedyś: "Wiersz nie jest dziełem sztuki, ale komentarzem/ Do spraw, co poza wierszem wyrazić się nie chcą...", wskazując tym samym na najgłębszy sens poetyckiej wizji. W jednym z wierszy Anny Szałbut czytamy:

Coraz częściej
cisza się o nas upomina
choć jeszcze słowa
padają jak deszcze

Zwrot "jeszcze słowa" mówi w zasadzie wszystko o nowym stosunku poetki do podstawowego tworzywa uprawianej sztuki. Słowo jest problemem dopóty, dopóki stawia opór, ale zmaganie z nim nie stanowi celu poetyckich dążeń. Poprzez nie docieramy w rejony ciszy, i dopiero odczytanie znaczeń tam ukrytych warto jest naprawdę trudu. W tej perspektywie tytuł zbioru "Otwieranie ciszy" nie jest przypadkowy, chociaż został zaczerpnięty z jednego z wierszy. Wszystkie najważniejsze sprawy dzieją się po stronie ciszy: "Śmierć" zna "tylko jedną stronę ciszy"; bohaterka wkłada ładną sukienkę dla innych, siebie najbardziej "lubi w džinsach/ kiedy ręce w kieszeni/ wiatr na twarzy/ kiedy cisza"; gdy "każdą chwilę/ naciąga jak ściągę/ do granic (...) cisza/ pęka/ z nadmiaru oczekiwania"; "przed ciszą/ jaśmin swój kolor zamyka"; przykłady można by jeszcze mnożyć, przytoczmy więc chociaż jeszcze jeden, niesłychanie piękny: "odbieram ciszy/ ostatnie krople dźwięków..."

Otworzyć ciszę, wypowiedzieć ciszę, to znaczy dotknąć tajemnicy, co zawsze było celem poezji; wydobyć znane z nieznanego, światło z ciemności, poszerzyć naszą wrażliwość, nazwać piękno. I jest w tym zbioru

przynajmniej kilka wierszy, które świadczą, że to się autorce udało, jak ten choćby:

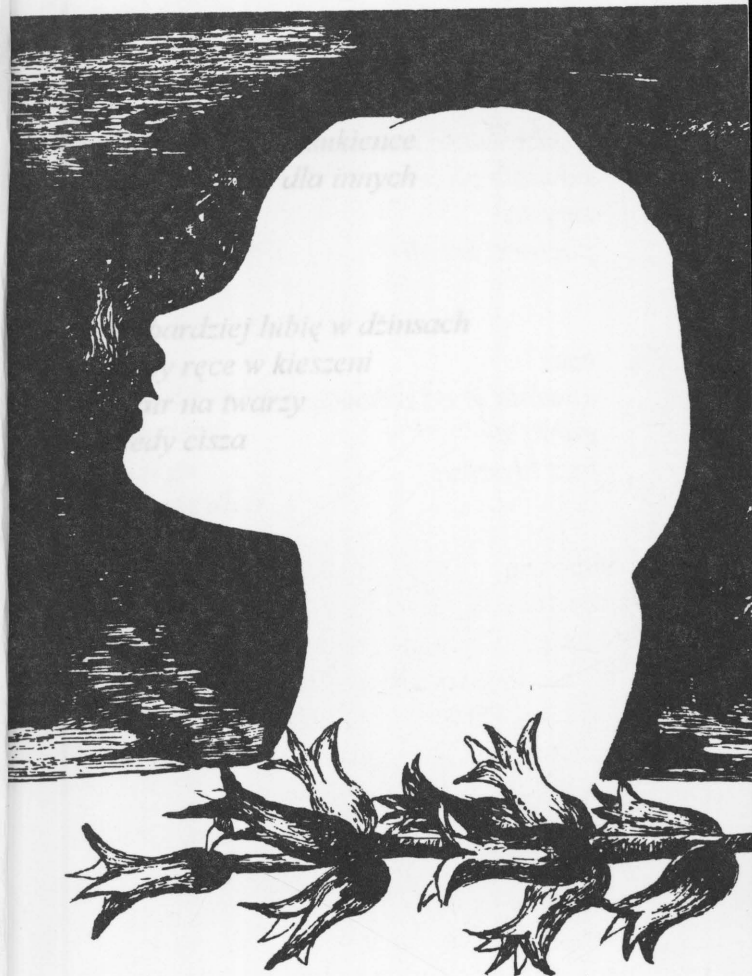
Wpisana
w kształt dojrzałej czereśni
obietnicą twoją i lata
śnełam smak
zapachu
mogłam się tylko domyślać

spragniona pieśczoły
oswajam ostrożnie
lato i ciebie

Jest w tym wierszu jeśli nie pełnia, to z pewnością jej niezwykle zmysłowe przecucie i kształt, smutek i zapach; obietnice i pragnienie; ostrożne oswajanie lata, dojrzałości, ciebie. Żadnej dosłowności, obcej tej liryce, wszystko spowite jakąś zwiewną mgiełką, wpisane w sen, a przecież rzeczywiste, wręcz dotykalne.

Anna Solbut potrafiła wydobyć z ciszy nieskończoność, pokonać czas, zaprzeczyć przemijaniu. I choć w jednym z wierszy wyznaje, że "chodzi tylko o dotyk, blask i tańiec", to przecież nie mamy ani przez chwilę wątpliwości, że zgubiony "mały koralik czułości" wart jest tego, by udać się na poszukiwanie.

Waldemar Smaszcz



otwieranie ciszy

*Ładnie mi w tej sukience
- teraz jestem dla innych*

*siebie
najbardziej lubię w dżinsach
kiedy ręce w kieszeni
wiatr na twarzy
kiedy cisza*

otwierają dłoń

Waldemar Śmieszcz
otwieranie ciszy

* * *

Codziennosc rozmienniam
na male zyczenia
zmyslne
paciorki koralu

czas
uwalnia je od zobowiazan
gubia sie
lecz blyszczą

* * *

Nielatwo
przyznać się do siebie
niepewność
na każdej ulicy
obecna

i coraz trudniej
tłumaczyć
w biegu
otwartą dłoń

choć
ledwie jestem
ledwie
znaczą początek

* * *

Tysiące luster
i tylko
odbicie nieba
wciąż takie samo
- to jedynie szkło
chwila pamięci póki jestem
dotykam
i próbuję wierzyć
ale nie siadam
przy oknie
jak dawniej

* * *

* * *

* * *

Na zewnątrz
słowa
jak klatki złote
i pamięć
której nie umiem
się wyrzec

dlatego
zamykam drzwi

choć
ledwie jestem
ledwie
znaczę początek

* * *

Spotykam cię codziennie
na ulicy
i mam zawsze
tyle do powiedzenia

ale kiedy jesteś
jak wszyscy patrzysz w bok
w pośpiechu
wzruszasz ramionami

tęsknilabym za tobą
nawet
gdybyś był

* * *

Dlaczego nie miałabym
uверить raz jeszcze
płomieniom świec powierzyć
nieskończoność

chodzi tylko o dotyk
blask
i taniec

z bólem w słońcu
z nostalgią
w twoich ramionach



* * *

Nie odtrącam tego
co za oknem

wyrzucasz mi
że je zamykam
tak po prostu

czasem
lubię jednak
zgubić się
w samotności

wtedy
choć nienazwana
najpełniej jestem

* * *

Stoisz długo
w otwartym oknie
oblaskawiasz
sumienie nocy
ulegając
nawet łzom

dopiero
bładym światem
dyktujesz lustram
własne warunki



* * *

Niepokój
składam
jak kartkę papieru
na pół

wyrzucasz mi
że je zamykam

między nas dwoje
dziele minuty

czasem
tylko fotel
mocno
trzyma mnie
w objęciach

wiedzy
choć nienazwana
najpełniej jestem



* * *

Wpisana
w kształt dojrzałej czereśni
obietnicą twoją i lata
śniłam smak
zapachu
mogłam się tylko domyślać

spragniona pieśczoły
oswajam ostrożnie
lato i ciebie

z mówisz
że wszyscy
gubimy
małe koralki

* * *

Więcej w tobie cienia
czy nostalgii
nadzieją czy żalem po niej
jesteś

w dźwięce z wiatrem
śpiewasz
sen korzeni ciemny

zanim opadnie z sił
ostatni liść

* * *

W zmaganiu z czasem
zgubiłam
mały koralik czułości

zimno mi
/nawet na twoich dłoniach
osiadł szron/

śmiesz się
i mówisz
że wszyscy
gubimy
małe koraliki

* * *

Pośród kasztanów
zadziwiony
mój lęk

ująłeś go w dłonie
chciałeś uczyć się na pamięć
jak pierwszego deszczu
- uległ ci niepewny
zapachniał kasztanem
i tobą

* * *

* * *

saficki

* * *

Wciąż
tropisz mnie
w domysłach
choć
nie zacieram śladów

nic prócz lez
nie mam
do ukrycia

* * *

Spełnia się
niedoskonałe lato

światło znów
zalamie się
na krawędzi drobnych klamstw

nostalgia rozkładać będzie skrzydła
behradnie goniąc samotność

i tylko kształt
złamanych serc
wyostrzy
kontury rozczarowania

Wiersz saficki

* * *

Gwiazdy patrzą

miłość ogryza paznokcie
z miłości

* * *

Miał być list
lecz niebezpieczne
stawały się słowa

milczeliśmy
jeszcze tak samo -
mówiliśmy inaczej

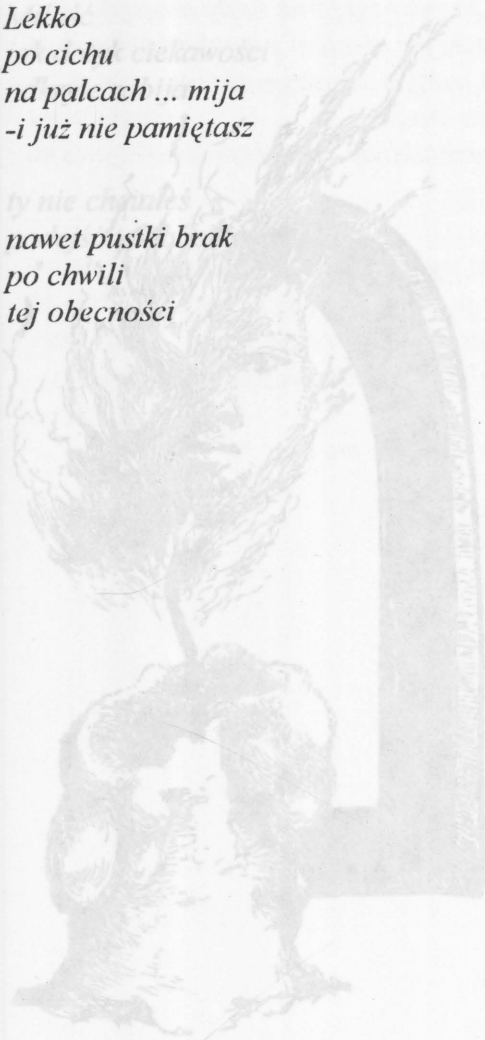
nostalgia rozkładać będzie skrzydła
bezsradnie goniąc samotność

i tylko kształt
złamanych serc
wyostrzy
kontury rozczarowania

* * *

Lekko
po cichu ciekawości
na palcach ... mija
-i już nie pamiętasz

ty nie chętnie
nawet pusiki brak
po chwili
tej obecności





*Miłość
jak dotyk ciekawości
odkryte zabija*

*ty nie chciałeś
podejść tak blisko*

Tylko sufit i ja

On bezwzględnie biały dostojny
pokryty cieniem nagich przedmiotów
z jednym surowym okiem
na środku
przenikliwy sędzia

ja wyciągnięta na wznak
z półprzymkniętą powieką
po drugiej stronie snu
ulegając stanowczości spojrzenia
naprzeciw
wyznałam mu noc

Poeta

Umiera
w każdym wierszu
od nowa
wtedy tylko.
można go dotknąć

wierzy
że ocala prawdę
- ma rację
nie potrafi
klamać o sobie

*W dłoni
kartka ci drży
i kiedy
oddech wiersza
uniesiony chwilą
pomiędzy słowami
trwa
cicho
opada na twe czoło
zmęczony cień*

*Jestem słowem
boję się
ze nic
poza nim
nie znajdę*

* * *

*Ktoś mi barwy poukladał
na znak
że sama tego umieć nie powinnam*

*i kiedy
oczekując protestu
umyślnie zgubił paletę*

pośród słowami

trwa

cicho

opada na twe czoło

zmęczony cień

* * *

*Wymyśliłam się sama
oprawiona w skórę obiecaną
przemijaniu
mam pewność istnienia*

*wieczorem
szczelnie zasłaniam okna
-one mi nie wierzą
chcą tłumaczyć
moje tutaj trwanie*

* * *

Nie trafiam w swój czas
choć każdą chwilę
naciagam jak cięciwę
do granic

i tylko cisza
pęka
z nadmiaru oczekiwań

* * *



* * *

Nikt nie mówił jej
o marzeniach
zresztą
wolała ich nie mieć
ocалony pejzaż
pachniał naftaliną
- z lękiem porzucił
zwiędłe liście

Otwartość
kojarzy mi się
z półmiskiem
do granic

pozostaje pusty
po odejściu biesiadników

Ani wrócić
ani iść dalej
z wiary i winy

cienia się trzymam
nocą
potykasz się
czasem
o kształt
własnego cienia
- mówisz o szczęściu
przekonany
że tylko
kurz ulic
zostawiasz za sobą

*A teraz idź ...
sam odmierzaj
odległość i czas*

*naucz się wybaczać
zanim zrozumiesz
samotność
asfaltowych dróg*

*** o *Małego Księcia* ***

*Zbyt szybko
wyrósłeś
z wiary i winy
i choć
potykasz się
czasem
o kształt
własnego cienia
- mówisz o szczęściu
przekonany
że tylko
kurz ulic
zostawiasz za sobą*

* * *

Nie zapomniałam
mam wciąż oczy tamtego dziecka
i czekam
na powrót matki

wyszła do sklepu
na chwilę
zapomniała zamknąć drzwi

wróci
ma przecież klucz

List do Małego Księcia

Tomaszkowi

Planeta którą mi podarowałeś
istnieje naprawdę
wolna od baobabów
trwa
w światłach wschodów i zachodów

róża ma się dobrze
tylko częściej milczy
wiesz
ona nigdy nie widziała baranka

Miasto dzieci

*Nie pozwól mi się ciebie wyrzec
- miasto dzieci nie może zasypiać*

*wciąż wołasz mnie
ociężałą od słońca ulicą
tą samą
ale mniej wiarygodną
niż w tamte
upalne popołudnia*

* * *

*Wolam cię ziemio
każdym
kolejnym oddechem*

*krzyczę
żalem wczorajszego dnia*

*mijam
w ciszy nieporozumień
kolejną porą roku*

*** o dzieci ***

Wyobraźnia
błądzi jeszcze
śladem cieni

szeroko
otwarte oczy
pytają o sen

tylko zegar
nie ma wątpliwości
cyfrowo
nadaje znaczenie



* * *

Bronię się przed iluzją
tak jakbym chroniła siebie
przed świadomością -
świat
na pograniczu dobra i zła
szeroko
otwarte
niedoskonale pragnienie materii
powiększone o brak tleu
wciąż rośnie

tylko z
nie ma
cyfrow
nadaje

* * *

Nie znam siebie
otwartej na gest

Jestem własnością
ostatniego deszczu
lęk przed ironią
splątał mi dłonie

wiatr nieświadomie
rzucił mnie na szybę
i ocalił
- w kałuży

nie mogłabym być pojedyncza

chciałam spłynąć po szkle
ale to też groziło utratą wyłączności
próbowałam więc
oderwać się od powierzchni
- nie przewidziałam
że mogę być tak słaba

ubywa mnie
z każdą chwilą

teraz wiem na pewno
że żaden oddech wiatru
nie może być przypaźkowy
jak czas darowany kropki

* * *

*W obcym śnie
biegnę ulicą dnia*

*obcym strachem osaczony
kurczy się nawet
mój cień*

Życiorys

Ani Ralickiej

*Jestem własnością
ostatniego deszczu*

lekką zdrzało powietrze
*wiatr nieświadomie
rzucił mnie na szybę
i ocalił*
*- w kałuży
nie mogłabym być pojedyncza*

*chciałam spłynąć po szkle
ale to też groziło utratą wyłączności
próbowałam więc
oderwać się od powierzchni
- nie przewidziałam
że mogę być tak słaba*

*ubywa mnie
z każdą chwilą*

*teraz wiem na pewno
że żaden oddech wiatru
nie może być przypadkowy
jak czas darowany kropli*

* * *

Coraz częściej
cisza się o nas upomina
choć jeszcze słowa
padają jak deszcze

kropla po kropli
rozmywa ślad
sekundę
ludzkiej wolności

* * *

* * *
pamięci ojca

Jeszcze chwila
odeszły cienie
lekko zadrżało powietrze

jeszcze oddech
dłoń wiatru
cicho
opada na powiekach

ogromne oczy ścian
stygna
na tarczy zegara

podejść na tyle blisko
by zostać snem
jednego człowieka

* * *

Tu nie ma
czasu przeszłego
choć bezsilność
najbardziej jaskrawa

alejkami cieni
przechada się pamięć
na imię jej życie

Śmierć

Znała tylko jedną
stronę ciszy
- z granicą przerażenia

badala uważnie
materię życia

zanim
przecięła jego linię
nerwowym gestem
zatrzymywała stoper

jednak
nie odważyła się nigdy
podejść na tyle blisko
by zostać snem
jednego człowieka

* * *

Przychodziłam tu sama
chciałam wierzyć
że tylko ja

każdą chwilę
znaczyłam obecnością
tak aby nawet cień
nie miał wątpliwości

kamienny krzyż
przedłużał moje istnienie
- już nie musiałam
nazywać

* * *

Kasowałam właśnie dzień
jak bilet
jednorazowy

wychodziłam
zatrząskując drzwi

rękę
przypadkowo
podał mi ślepiec

Teraz dzień
ma jakby
większy wymiar
zna dobrze
moją bezradność

każdą chwilę
płynie ulicą
wykrzywionych twarzy
przy końcu której
blazen
wręcza mi różę

Wycieranie cizy
Zwyciężyli
i zostali sami -
nie znam ich twarzy

przed ciszą
jaśmin swój kolor zamyka
nie powiem ci że płaczę

już czas
na marmurowej tablicy
utrwalić wiatr

wreszcie lek
na wierzchu
wyciągniętej dłoni
przyspiesza
moment dotyku

* * *

Pojemność dnia
ukryta pod ciężarem powiek
kreśli
jesienny pejzaż

cień wyprzedza mnie
o kształt poduszki

jeszcze tylko modlitwa
cicho
splata dłonie

w ich wnętrzu
zamykam
pamięć rzeczy

Otwieranie ciszy

* * *

Noc
ociera się jeszcze
o dźwięk ulicy

za zasłoną bezruch
w powiększeniu źrenic -
lustro zatracza kształty

tykanie zegara
każe domyślać się chwili
bez ograniczeń

wreszcie lęk
na wierzchu
wyciągniętej dłoni
przyspiesza
moment dotyku

Odbieram ciszy
ostatnie krople dźwięków

jesienny pejzaż
tak robią wszyscy
którzy tracą wzrok

jeszcze tylko możliwa
cisza
spłata dłonie

w ich wnętrzu
zamykam
pamięć rzeczy

Przywiązani
do własnych sumień
idziemy brzegiem pamięci
przed siebie

z biletem
w drugą stronę

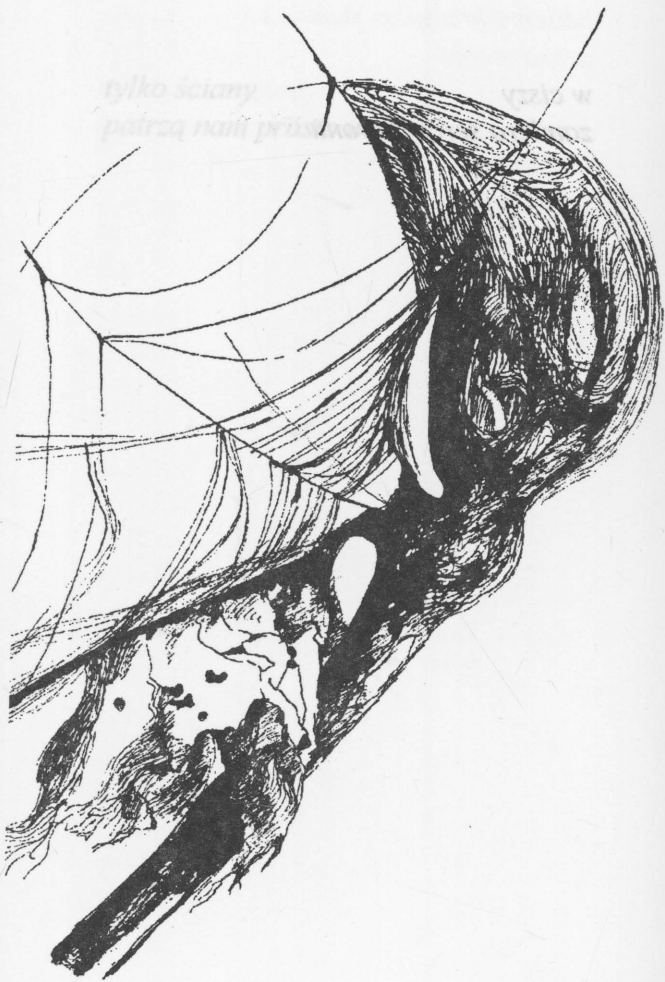
*Pochylone
niby w modlitwie głowy*

*tylko ściany
patrzą nam prosto w oczy*

*Nietakt echa
utrwała czas cieni*

*w ciszy
zamiera serce dzwonu*





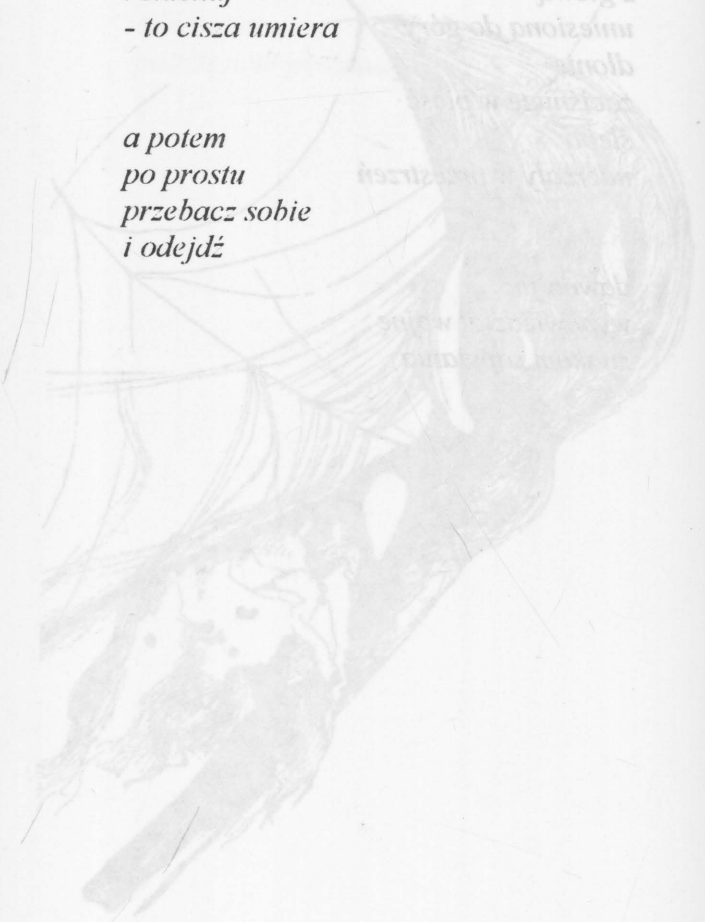
Śnił mi się
człowiek
bladym świtem szedł
z głową
uniesioną do góry,
dłonie
zaciśnięte w pięść
ślepo
uderzały w przestrzeń

dawno już
wypowiedział wojnę
znakom zapytania

* * *

Jeśli musisz rozumieć
najpierw
zgaś słońce
i słuchaj
- to cisza umiera

a potem
po prostu
przebacz sobie
i odejdź



* * *

Pudelko

Kryło w sobie najwyższe prawdy
i może właśnie dlatego
czuło się bezkarne
otwierane tylko przez zaprzyjaźnionych
drażyło moją ciekawość

siadałam wtedy blisko najbliżej
ostrożnie wyciągałam dłonie
ale nie odważyłam się dotykać

kiedyś po latach
zastalam je otwarte i puste -
przeczuwałam wcześniej
że tylko czas
gardził nim jak człowiekiem

* * *

*Dłonie
zachłannie przeszukują
kieszenie świata
z ufnością lecz powoli
poznają
każdy kant prawdy*

*słowo po słowie
dopasowują
do szeroko otwartych
źrenic dziecka*

*jeszcze jeden dzień
jeszcze jedna kłęska*

Maski

*Ożywione kaprysem
przylegają dokładnie
do naszych twarzy*

*coraz bardziej autentyczne
drwią
z wielkości człowieka*

* * *

*W słoju z formaliną
więzili nadzieje
nieprzemakalni uczeni
na katedrze życia*

*teraz
jest eksponatem
pomocą
w nauczaniu wiary*

*do szeroko otwartych
drzwi dziecka*

jeszcze jeden dzień

jeszcze jedna kłódka

* * *

*Pomiędzy czasem
a brakiem przemijania
istnieje tylko biel milczenia*

*niczym święty stan skupienia
tężeje krzyk*

jest ich wieczność

z której wsiada

odlicza

ziemski czas

stracony

* * *

Nie sięgam dalej
choć laser duszę otwiera

skalpel oczu
już tylko na odległości wizualne

zostały nam paszporty
i karty kredytowe
z podróży
po otwartym sercu

* * *

Nocne zegary
zatrzymują się czasem
by sprawdzić
stan posiadania

koszmar cyfr
jest ich wiecznością
z której wszechświat
odlicza
ziemski czas
stracony

Przymierze

Tutaj też
patrzą mi na ręce
i choć nikt
nie używa zardzewiałych kluczy
słowa
przybierają niekiedy
kształt stalowych krat

dlatego
nie wyrzekam się prawdy
po tamtej stronie muru
tak jak nie wyrzekam się
obłądu
szybujących ptaków

Ikar

Panu Nikosowi Chadzinikolau

Niebo
na wyciągnięcie dłoni
wzrok
to tylko przedłużenie ramion
- wpisany w przestrzeń znak

zastyga
obecny w geście
zamknięty chwilą
na odlot ptaków

* * *

Pień starego drzewa
usypia
pamięć ostatnich liści
złudnie wydłuża
padający cień

czasem tylko ptak
zapyta o drogę
- nie czekając
odpowiedzi

* * *

W otwartym oknie
świt wyrasta

zamknę je
kiedy zbierze owoce dnia
wnętrze wypełni
kształtem człowieka

tylko
odbiła w lustrze
boją się
własnej pamięci

chcemy zatem
więcej swiada
I jeszcze więcej
pytań



Zawsze znikąd
przychodzi brudny świt
ciszą wypełnia
cienie obojętnych ulic
dzień
wciąż ten sam
- pochylony nad historią -
zamarł
a noc bezwzględna
jak wyrok zapada

- to miasto bez winy
nie przyspieszaj kroku

tu
czułość na dworcach
rozdają przyjezdni

Spis treści

*** (Ladnie mi w tej sikience...).....	9
Póki istnieją	10
zawsze	11
będą wierzyć w znaki	12
*** (Na zewnątrz...).....	13
*** (Spotykam cię codziennie...).....	14
znaki zapytania	15
są nieśmiertelne	16
*** (Stoisz długo...).....	17
*** (Niepokój...).....	18
tylko	19
odbicia w lustrze	20
boją się	21
własnej pamięci	22
*** (Wciąż...).....	23
*** (Spełnia się...).....	24
chcemy zatem	25
więcej światła	26
i jeszcze więcej	27
pytań	29
Tylko	30
Poeta	31
*** (Wciąż...).....	32
*** (Wciąż...).....	33
*** (Wciąż...).....	34
*** (Wciąż...).....	35
*** (Nie traćmy w swój czas...).....	36
*** (Nikt nie mówił).....	37
*** (Otwartość).....	38
*** (Ani wroga).....	39
*** (A teraz idź).....	40
*** (Złoty szybko).....	41



Spis treści

*** (Ładnie mi w tej sukience...).....9
 *** (Codziennność rozmienniam...).....10
 *** (Nielatwo...).....11
 *** (Tysiące luster...).....12
 *** (Na zewnątrz...).....13
 *** (Spotykam cię codziennie...).....14
 *** (Dlaczego nie miałabym...).....15
 *** (Nie odtrącam tego...).....16
 *** (Stoisz długo...).....17
 *** (Niepokój...).....18
 *** (Wpisana ...).....19
 *** (Więcej w tobie cienia...).....20
 *** (W zmaganiu z czasem...).....21
 *** (Pośród kasztanów...).....22
 *** (Wciąż...).....23
 *** (Spełnia się...).....24
 Wiersz saficki.....25
 *** (Miał być list...).....26
 *** (Lekko...).....27
 *** (Miłość...).....29
 Tylko sufit i ja.....30
 Poeta.....31
 *** (W dłoni...).....32
 *** (Jestem słowem...).....33
 *** (Ktoś mi barwy poukladał...).....34
 *** (Wymyśliłam się sama...).....35
 *** (Nie trafiam w swój czas...).....36
 *** (Nikt nie mówił jej...).....37
 *** (Otwartość...).....38
 *** (Ani wrócić...).....39
 *** (A teraz idź ...).....40
 *** (Zbyt szybko...).....41



***(<i>Nie zapomniałam...</i>).....	42
<i>List do Małego Księcia</i>	43
<i>Miasto dzieci</i>	44
***(<i>Wołam cię ziemio...</i>).....	45
***(<i>Wyobraźnia...</i>).....	46
***(<i>Bronię się przed iluzją...</i>).....	48
***(<i>Nie znam siebie...</i>).....	49
***(<i>W obcym śnie...</i>).....	50
<i>Życiorys</i>	51
***(<i>Coraz częściej...</i>).....	52
***(<i>Jeszcze chwila...</i>).....	53
***(<i>Tu nie ma...</i>).....	54
<i>Śmierć</i>	55
***(<i>Przychodziłam tu sama...</i>).....	56
***(<i>Kasowałam właśnie dzień...</i>).....	57
***(<i>Teraz dzień...</i>).....	58
***(<i>Zwyciężyli...</i>).....	59
***(<i>Pojemność dnia...</i>).....	60
<i>Otwieranie ciszy</i>	61
***(<i>Odbieram ciszy...</i>).....	62
***(<i>Przywiązani...</i>).....	63
***(<i>Pochylone...</i>).....	64
***(<i>Nietakt echa...</i>).....	65
***(<i>Śnił mi się...</i>).....	67
***(<i>Jeśli musisz rozumieć...</i>).....	68
<i>Pudelko</i>	69
***(<i>Dłonie...</i>).....	70
<i>Maski</i>	71
***(<i>W słoju z formaliną...</i>).....	72
***(<i>Pomiędzy czasem...</i>).....	73
***(<i>Nie sięgam dalej...</i>).....	74
***(<i>Nocne zegary...</i>).....	75
<i>Przymierze</i>	76
<i>Ikar</i>	77



Copyright by Anna Solbuś 1993

ISBN 83-000512-3-0

Wydawca:
Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury
Białystok ul. Książkowego 4
Białystok 1993

Druk: Zakład Poligraficzny SOBOLDRUK
Białystok

***(<i>Pień starego drzewa...</i>).....	78
***(<i>W otwartym oknie...</i>).....	79
***(<i>Zawsze znikąd...</i>).....	80
***(<i>Póki istnieją...</i>).....	81



***(<i>Wycieczka...</i>).....	46
***(<i>...</i>).....	48
***(<i>...</i>).....	49
***(<i>...</i>).....	50
***(<i>...</i>).....	51
***(<i>...</i>).....	52
***(<i>...</i>).....	53
***(<i>Tu nie ma...</i>).....	54
Śmierć.....	55
***(<i>Przychodziłam na samą...</i>).....	56
***(<i>Kasowałam wiązanie dzień...</i>).....	57
***(<i>Teraz dzień...</i>).....	58
***(<i>Zwycięzyli...</i>).....	59
***(<i>Pojemność dnia...</i>).....	60
Otwieranie ciszy.....	61
***(<i>Odbieram ciszy...</i>).....	62
***(<i>Przywiązani...</i>).....	63
***(<i>Pochylone...</i>).....	64
***(<i>Nietakt echa...</i>).....	65
***(<i>Śnił mi się...</i>).....	67
***(<i>Jeśli musisz rozumieć...</i>).....	68
Pudelko.....	69
***(<i>Dłonie...</i>).....	70
Maski.....	71
***(<i>W słoju z formaliną...</i>).....	72
***(<i>Pomiędzy czasem...</i>).....	73
***(<i>Nie sięgam dalej...</i>).....	74
***(<i>Nocne zegary...</i>).....	75
Przymierze.....	76
Ikara.....	77

Opracowanie graficzne: **Anna Ralicka**
 Opracowanie techniczne: **Adam Solbut**

Copyright by **Anna Solbut 1993**

ISBN 83-900512-3-0

Wydawca:
Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury
Białystok ul. Kilińskiego 8
Białystok 1993

Druk: **Zakład Poligraficzny SOBOLDRUK**
 Białystok

Sokbut
Otwieranie

Sokbut
Otwieranie

